

ZJAZD POLAKÓW W KRAKOWIE

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok IV, nr 18 (71)

Wilno, 30 sierpnia-12 września 1992

cena 3 rb.
(1500 zł., Indeks 383678)

Przystępując do nauki

Gdy myślę o uniwersytecie

Uniwersytet jest czymś, co zostało wpisane w kulturę Zachodu. Istniały wielkie cywilizacje Dalekiego i Bliskiego Wschodu. Istniały potężne cywilizacje przedkolumbijskiej Ameryki. Istniała wreszcie wspaniała cywilizacja bizantyjska, tak wspaniała, że rycerze krzyżowcy z Europy Zachodniej przybywający z kilkunastotysięcznego wówczas Paryża czy Londynu, stawiali oniemieli wśród marmurów i mozaik ponad półmilionowego Konstantynopola.

Ale żadna z tych cywilizacji nie stworzyła uniwersytetu. Uniwersytet jest wynalazkiem chrześcijańskiej cywilizacji zachodnioeuropejskiej, czyli jest wynalazkiem Europy. Cóż to takiego ten uniwersytet i dlaczego tylko cywilizacja zachodnia mogła stworzyć ten fenomen?

Aby zrozumieć, czym jest uniwersytet, trzeba wpiąć się w rozumienie czym jest Europa. Spróbujmy przeto najpierw zastanowić się, co to takiego ta Europa. Europa, do której jedni namawiają nas tęsknić, inni zaś nią straszą. Czym jest Europa? Europa nie w sensie geograficznym, ale przede wszystkim duchowym, kulturowym. Mówi się czasem *Europa Ojczyzn*. Co to znaczy? To znaczy wiele ojczyzn, wiele narodów, każdy ze swoim językiem, swoją kulturą, swoim obyczajem. Ale przecież ponad tym wszystkim, ponad różnicami języka, kultury i obyczaju jest coś, co jest jeszcze ponad tym. Jest coś, co ponad wszystkie różnice łączy. Tym co łączy, jest uniwersalny - a więc wspólny wszystkim - wywodzący się z chrześcijaństwa system wartości. Wspólny sposób patrzenia na świat i sposób jego poznawania. Sposób, jaki zapoczątkowała filozofia grecka.

Także wspólny, sięgający swymi korzeniami prawa rzymskiego, sposób regulowania praw jednostek i zbiorowości. Wspólny ideał państwa i jego instytucji, i sposób sprawowania władzy - demokracja. Wreszcie oddzielenie *sacrum* od *profanum* i poddanie prawa pod ocenę moralności.

W Europie ojczyzn - więcej te poszczególne ojczyzny łączy niż dzieli. I to jest stan europejskiej normy. Wszystkie wybuchy nacjonalizmu prowadzące do wojen, były tego stanu patologią. Wytworem takiej uniwersalnej Europy jest uniwersytet.

Co to jest uniwersytet?

Słowo *uniwersytet* od łacińskiego *universitas* znaczy *powszechność, społeczność*. Bo istotą uniwersytetu jest to, że jest to społeczność profesorów i studentów. Społeczność, w której jedni dają sens istnienia drugim. Uniwersytet bez studentów nie byłby tak samo uniwersytetem jak nie byłby nim bez profesorów. Zadaniem tej społeczności jest rozwijanie nauki i nauczanie. Istotą uniwersyteckiego nauczania jest to, że nauczający

równocześnie sami rozwijają tę dyscyplinę, której nauczają. Rozwijanie nauki, prowadzenie badań naukowych, to najogólniej rzecz ujmując poznawanie prawdy. Głównym celem nauki jest zatem poznawanie prawdy o świecie. Wierność prawdzie jest zatem podstawową regułą metodologiczną i moralną zarazem każdego uczonego. To, w jakim języku wypowiedzana jest prawda, jest rzeczą wtórną.

Ten sam hymn uniwersytecki *Gaudeamus igitur, juvenestum sumus* rozbrzmiewa zupełnie tak samo na Uniwersytecie Jagiellońskim, jak na Uniwersytecie Wileńskim, w Heidelbergu czy za oceanem.

Przez wiele lat, aż po czasy nowożytne, a ściślej do czasów oświecenia, a nawet po wiek XIX na całym świecie, we wszystkich uniwersytetach wykładano po łacinie. Dziś w świecie nauki, łacinę wyparły inne języki. Języki nowożytne. Ale nauka wciąż jest jedna. Wiedza o świecie jest jedna. Bo świat jest jeden, bo ludzkość jest jedna, bo jedna jest społeczność uczonych. Dziś - jak się oblicza - ogromna większość informacji naukowych podawanych jest w języku angielskim. Dlatego też na uniwersytetach różnych krajów nieanglosaskich większość wartościowych prac z nauk przyrodniczych czy technicznych publikowanych jest w języku angielskim, bo tylko w tym języku są one komunikowalne całej międzynarodowej społeczności naukowej i mogą być poddane jej ocenie.

Dotąd była mowa o dwóch funkcjach uniwersytetu, o funkcjach nierozdzielnych: o badaniach naukowych i kształceniu. Uniwersytet spełnia jeszcze trzecią funkcję. Jest ona pochodną dwóch pierwszych. Mam tu na myśli wychowanie. Ale uniwersytet wychowuje w sposób specyficzny. Powiedział kiedyś o tym pięknie, przy okazji swojego jubileuszu profesor Kula. Powiedział mniej więcej tak: *Jestem człowiekiem w dużej mierze ukształtowanym przez uniwersytet. Wychowali mnie moi profesorowie. Wychowali nawet nie wiedząc, że wychowują. Nie zrobili mi ani jednej godziny wychowawczej. Wychowywali tym, że byli tacy jacy byli, że miłowali prawdę i byli jej wierni, że nie było dla nich Greka ani Żyda...*

Wszystkim tym, którzy po wakacjach rozpoczną studia, życzyć trzeba, aby trafili na takich właśnie profesorów i aby za ich przykładem nauczyli się miłować prawdę i być jej wiernymi. By nie było dla nich Greka ani Żyda. Inaczej mówiąc, wszystkim im życzę, aby idąc na uniwersytet, znaleźli Uniwersytet. Prawdziwy. Pisany z dużej litery.

Tomasz Rosicki



Dziś istnieje wybór uczelni, gdzie można zdobyć wykształcenie wyższe. Czołową placówką naukową na Litwie pozostaje wciąż Uniwersytet Wileński, mury którego widziały niejedno...

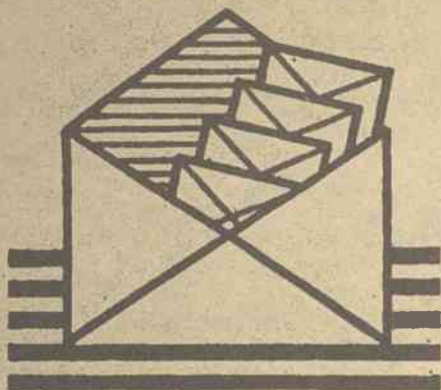
Fot. Bronisława Kondratowicz

1 września - A.D.1992

Powtarza się corocznie inaczej, chociaż kalendarzowo zawsze jednako. Tego dnia maszerują kochane nasze dzieci do szkoły. Ile wzruszeń dla nich, dla rodziców, dla nauczycieli... Czy trzeba tu pisać peany, układać strofy? Każdy je wszak po swojemu wygrywa na własnych strunach serca! No, tyleż że akurat nie przeleje od zaraz na biały papier... Może później, kiedyś tam i... to kiedyś nie przychodzi. Poezja jednak ma te swoje strofy, ale wróćmy do prozy, już szkolnej.

Ostatnio nam liczba szkół polskich (jak również tych kilka tysięcy uczniów) pomyślnie poszła w górę, przekraczając szczęśliwie setkę, przyszło rozumne przeświadczenie, że właśnie polskie główki trzeba najpierw oświecić w ojczyznym słowie, a potem dopiero zdobywać świat realny taki, jaki otacza każdego z nas osobno. Dobrze jednak nie jest, tak, aby nie miało być lepiej. Akurat dziedzina oświaty to ten barometr, który reguluje jakość przyszłych pokoleń. Dużo tu do zdziałania i obecnie akurat szkolnictwo Litwy ogólnie stoi jakby jeszcze na rozdrożu, dopiero się tworzy koncepcje, modele, jeżeli coś już jest, to dopiero się wdraża w praktykę. Szczególne w tym swoje, specyficzne kłopoty mają szkoły z polskim językiem nauczania. Są tu kłopoty natury materialnej, dydaktycznej itp. W moim odczuciu jednak największy ambaras to, aby kochani rodacy na mur beton uświadomili, że taka czy inna przyszłość polskiej szkoły na Litwie zależy od rodziców i tylko od nich. Aby nie przyszły pomysły koniunkturalne, jak to było w owych dziś tak przeklinanych szkołach sowieckich, bo mimo wszystko zwyciężał nonkonformizm, a nie własne, ojczyznie dobro, własne słowo polskie w szkole, a więc i własna tożsamość. To trzeba mieć w sercu od pierwszego dnia roku szkolnego - uczniowi, który pełni misję własnego narodu i nam, rodzicom.

D.P.



Szanowny Panie Pośle

List Pański otrzymałem. W odpowiedzi jako mój dalszy "przyczyn" na wysyłkę "Znad Wilii" dla rodaków na Wschodzie przesyłam £ 100. Dłoni Pańską ściskam serdecznie.

Edward Raczyński

Edward Raczyński
Londyn, Wielka Brytania

Od redakcji: Serdecznie dziękujemy w imieniu Czytelników, do których dzięki Pańskiej życzliwości w ramach funduszu dotrą kolejne numery "Znad Wilii".

Białoruś: wewnętrzna okupacja

Najbardziej świadoma narodowo i patriotycznie nastawiona część społeczeństwa białoruskiego zadaje sobie pytanie, czy można uważać za pewne wojsko, w którym 80 proc. oficerów pochodzi spoza Białorusi. Historia białoruska i język są dla nich czymś obcym, niezrozumiałym, a dla niektórych nawet wrogiem. Wielu z nich ma stosunek do armii białoruskiej jak do "tymczasowego nieporozumienia".

Na tym tle ostro stoją kwestie losu wojskowych - Białorusinów, którzy służą poza granicami swego kraju, w wojskach byłego Związku Sowieckiego, a teraz w armiach poszczególnych państw WNP, oraz ich powrotu na Białoruś. Na razie ci, którzy usiłują powrócić do ojczyzny, napotykają wielkie przeszkody. Niektórych natchniami zwalnia się. Naomiat oficerom Rosjanom, chcącym przenieść się do Rosji, odmawia się również. Wszystko to sprawia wrażenie celowej polityki kadrowej, której celem jest zachowanie rosyjskiego korpusu oficerskiego na Białorusi. Urzędnicy Ministerstwa Obrony Republiki Białoruskiej przesładują i szykanują wojskowych, którzy należą do ruchu patriotycznego "Białoruskie Zrzeszenie Wojskowych". Zgrozę sytuacji potęguje fakt, że oficerowie nie złożyli przysięgi wojskowej, a więc nawet legalnie mają prawo nie podporządkowywać się aktom rządu Białorusi. Stan taki tłumaczy się tym, że już raz składano przysięgę - na wierność Związkowi Sowieckiemu, czyli nie istniejącemu dziś państwu. Wiosną br. skandal wywołała odmowa Rady Najwyższej RB zaprzysiężenia ministra obrony Białorusi.

Po uzyskaniu niepodległości, Białoruś zadeklarowała swoją neutralność i chęć przekształcenia się w obszar pozbawiony broni nuklearnej. Jednak z pośpiesznie podpisanymi umowami z Rosją w lipcu tego roku wynika, że siły nuklearne podporządkowane Rosji i obsługiwane przez jej wojska, pozostaną na Białorusi jeszcze co najmniej przez siedem lat. O jakiej neutralności i strefie bezatomowej można w tym układzie mówić?

O motywach takiego stanu rzeczy można tylko snuć domysły, chociaż dla ludzi doświadczonych nie stanowią one specjalnej tajemnicy. Jak uważa przewodniczący Białoruskiego Zrzeszenia Wojskowych Mikołaj Stańkiewicz, pewne kręgi nomenklatury postkomunistycznej w obliczu utraty władzy politycznej idą za bank, stawiając na władze w Moskwie i zdradzając w ten sposób interesy Państwa Białoruskiego. W razie, gdyby w celu zachowania władzy i uniemożliwienia nowych wyborów parlamentarnych doszło do zastosowania środków niekonstytucyjnych, do dyspozycji byłoby posłuszne wojsko, wykonujące właściwie rozkazy Moskwy. Wpływy byłych komunistów na wojsko są niebezpieczeństwem zagrażającym stabilności i pokojowi w tak ważnym punkcie strategicznym Europy, jakim jest Białoruś, stanowiąca dla Moskwy najprostsza i najkrótsza drogę na Zachód. Tym też tłumaczy się widocznie brak jakichkolwiek konstruktywnych rozwiązań wojskowych w tym regionie.

Jerzy Waszkiewicz
Mińsk, Białoruś

INFORMACJE • INFORMACJE • INFORMACJE

• 15 sierpnia dla uczczenia Dnia Wojska Polskiego pracownicy Ambasady RP w Wilnie, kompania honorowa Wojska Polskiego oraz kompania honorowa Wojska Litewskiego złożyli wieńce na grobach żołnierzy polskich i litewskich na Nowej Rossie. Tego samego dnia 12 kombatantom ambasador Jan Widacki wręczył medale "Za udział w wojnie obronnej 1939". To zaszczytne wyróżnienie posiada około 250 żołnierzy Września z Wileńszczyzny.

• 15 sierpnia obok Ambasady RP wieczorem trzech mężczyzn napadło na ministra pełnomocnego RP Mariusza Maszkiewicza, towarzyszącą mu żonę i księdza z Polski. Pełniący służbę przy ambasadzie policjant nie wystąpił w obronie napadniętych w obawie, iż w incydencie są zamieszani... "wyżsi stróżowie porządku", zabawiający się w pobliskiej kawiarni "Arka".

• 17 sierpnia Ministerstwo Sprawiedliwości RL zarejestrowało nową redakcję Statutu Związku Polaków na Litwie, uchwaloną na III zjeździe ZPL w grudniu 1991 roku. W ten sposób spełniony został warunek niezbędny do ubiegania kandydatów ZPL-u do Sejmu RL.

• 20 sierpnia odbyła się ceremonia zaprzysiężenia 15 pierwszych ochotników Korpusu Pokoju z USA na Litwie. Podejmą oni dwuletnią pracę jako nauczyciele języka angielskiego.

• 23 sierpnia na placu przy pomniku Adama Mickiewicza w Wilnie odbył się wiec dla upamiętnienia tamtego sprzed 5 lat. Wtedy na tym miejscu w rocznicę paktu Ribbentrop-Mołotow odbyła się pierwsza manifestacja niepodległościowa Litwy.

• 24 sierpnia odbyły się uroczystości związane z otwarciem Centrum Kultury Żydowskiej. Na gmachu Muzeum Żydowskiego przy ul. Pylimo (Zawalnej) rabin wileński David Smith odsłonił tablicę nowej biblioteki z napisami w językach litewskim, angielskim, jidysz i hebrajskim.

• 15-17 października br. oficjalną wizytę na Litwie złożył król Szwecji Karol XVI Gustaw i królowa Sylwia.

• Ambasadorem Rosji na Litwie został dotychczasowy konsul generalny tego kraju w Monachium Nikołaj Obertyszew.

• Rozpoczęto wznoszenie pierwszych z 20 strażnic granicznych i punktów kontroli na pograniczu rosyjsko-litewskim w obwodzie kalininogradzkim.

• W Ministerstwie Sprawiedliwości RL zarejestrowano 20 ruchów społecznych oraz 9 organizacji społeczno-politycznych. Spośród organizacji mniejszości narodowych jako polityczna organizacja zarejestrował się Związek Polaków na Litwie.

• 29 sierpnia w Katedrze Wileńskiej celebrowano nabożeństwo w języku polskim w związku z 500-leciem zgonu Kazimierza Jagiellończyka. Na organach grał były wilenianin, profesor Akademii Muzycznej w Warszawie Romuald Twardowski, który przybył na Litwę również w celu odrodzenia szkoły organistów im. J. Montwiła.

• Na Litwie sprywatyzowano 2107 obiektów. Około trzeciej części stanowią przedsiębiorstwa więzkie, sklepy, kawiarnie.

• Do 48 tys. gospodarstw rolnych należy 12 proc. gruntów uprawnych.

• 60 proc. budżetu rodziny na Litwie wydaje się na stołowanie.

• Litwa posiada 327 wagonów, 310 z nich liczy ponad 15-20 lat. Kapitałnego remontu wymaga 341 km tras.

• 4,2 tys. osób na Litwie nie ma w mieszkaniach wygod, w tym nawet elektryczności.

• We wrześniu giełdy pracy odwiedzi prawdopodobnie około 21 tys. młodzi, które nie udało się dostać na studia wyższe. Obecnie bezrobotnych na Litwie jest około 10 tys.

• W 40 państwowych muzeach litewskich, wzorem innych krajów, wprowadzono dzień otwartych drzwi - we środy można je zwiedzać gratisowo.

• 8 sierpnia na Litwie na zabójcy 14-letniej dziewczynki został wykończony pierwszy wyrok śmierci po proklamowaniu niepodległości.

Składamy serdeczne podziękowania przyjaciołom z Dyneburga, ZPL - "Promień", a szczególnie Pami Albinie Czyblis za pamięć, pomoc i serce w chwili utraty kochanej Żony i Matki Jadwigi Termen.

Bernard z dziećmi

FKPL: Co zrobiliśmy i mamy do zrobienia

Fundacja Kultury Polskiej na Litwie im. J. Montwiła coraz bardziej wchodzi w działalność do obiegu życia rodaków na Litwie. Miniony okres, kiedy pisałam o naszej działalności ("Znad Wilii" nr 24/91) cechują następujące nowe dane. Piszę o nich ponieważ dlatego, że istotnie dość rzadko trafiamy na łamy prasowe, a tu i ówdzie raczej słyszymy słowa krytyki pod naszym adresem. Donieśmy więc to, co należy do wiadomości publicznej. Na nasze konto zaliczamy sobie:

- zorganizowanie historycznej pielgrzymki do Rzymu na kanonizację św. Rafała Kalinowskiego dla działaczy polskich organizacji społecznych. Zawdzięczamy ją Rodakom z Macierzy oraz Rodakom Domu Polskiego w Rzymie;
- wspólnie z parafią Sanktuarium Podniesienia Krzyża Świętego w Kalwarii Wileńskiej zorganizowanie uroczystej Mszy św. w intencji osób samotnych i chorych oraz wręczenie im skromnych darów od Fundacji w Wigilię św. Bożego Narodzenia;
- wspólne uczestniczenie z duszpasterstwem w zorganizowaniu odwiedzin więźniów na Łukiszczach, dzieci szkoły-internatu w Podbrodziu, wręczenie darów im, jak też 50 osobom samotnym i potrzebującym opieki;
- wsparcie finansowe zespołów szkolnych "Świtezianka", "Biedronka", wyjazdu na ferie zimowe do Wrocławia dla osób z dziecięcą redakcją "Pędziwiatru";
- wspólne z wydziałem kultury Samorządu m. Wilna oraz z Funduszem Kultury Litewskiej zorganizowanie tradycyjnego "Kazika" wraz z udziałem artystów-plastyków, twórców ludowych z Wileńszczyzny, zespołu "Wilniuki", który bezinteresownie koncertował dla publiczności. Fundacja ogłosiła również konkurs o tradycjach Ziemi Wileńskiej, zebrane materiały zostaną opublikowane;
- sponsorowanie w marcu br. nagrody (książki, płyty, kasety) dla laureatów

republikańskiej olimpiady języka polskiego i literatury szkół polskich w Trokach;

- prowadzenie działalności komercyjnej, wydawniczo-poligraficznej oraz turystycznej poprzez założenie w kwietniu br. spółki akcyjnej "Flox", zyski z niej będą zasilały konto FKPL;

- sponsorowanie I nagrody konkursu polskiej poezji śpiewanej zorganizowanego przez p. Zbigniewa Maciejewskiego. I-ą nagrodą FKPL został wyróżniony student Pomaturalnej Szkoły Rolniczej w Wojdatch Waldemar Radziejewicz. Specjalną nagrodę - bezpłatny wyjazd do Macierzy (na szkolenie) Fundacja przeznaczyła p. Ludmile Wasiuk z m. Śnieczkus;

- czynny udział w celu poparcia utworzenia wyższej uczelni polskiej w Wilnie poprzez zorganizowanie imprezy "Zespoły dziecięce - na wyższą uczelnię polską w Wilnie" pod kierownictwem członka Rady FKPL p. Władysława Korkucia. Uniwersytet Polski w Wilnie uzyskał wiele poważnych sponsorów;

- współuczestniczenie w zorganizowaniu jubileuszu XX-lecia zespołu "Wilenka", któremu FKPL wręczyła dary rzeczowe i pieniężne;

- pokrycie kosztów podróży na występy w Toruniu zespołowi "Wilnia" (bezpłatny autokar, fundusze na benzynę i ubezpieczenie);

- bezpłatne udostępnienie autokaru lub z minimalną opłatą za benzynę zespołom "Truskaweczka", "Świtezianka", "Biedronka", Teatrowi Ludowemu przy Domu Kultury Kojary;

- starania o odzyskanie b. gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie zbudowanego ze składek społeczeństwa polskiego. FKPL zbadała dokumentację archiwalną dotyczącą budynku i zwraca się z uprzejmą prośbą do Rodaków z Macierzy i do polonii światowej o ewentualne materiały historyczne dotyczące TPN oraz o odezwienie się mieszkających byłych członków TPN w Wilnie;

- w miarę możliwości rozciąganie opieki nad cmentarzami i zabytkami kultury na Wileńszczyźnie, o czym zrelacjonował prezes FKPL w "Znad Wilii" nr 13 z dn. 21 czerwca 1992 roku;

- w ramach realizacji programów ochrony dziedzictwa kulturowego Litwy przewidzianych w statucie, wszechstronne popieranie inicjatywy Funduszu Kultury Litewskiej - odbudowy historycznego zamku w Miednikach, mającego ogromne znaczenie historyczne dla obu narodów;

- FKPL otrzymała pozwolenie na zainstalowanie tablicy pamiątkowej poświęconej Adamowi Mickiewiczowi na gmachu b. klasztoru Bazyliański, gdzie byli więźni filomaci-filareci. Inicjatywa wkrótce zostanie urzeczywistniona;

- prowadzenie Biura Heraldycznego z myślą wydania edycji "Szlachta polska na Kresach", zbieranie wspomnień i materiałów informacyjnych o tradycjach Ziemi Wileńskiej, o zespolach polskich, o sylwetkach słynnych Polaków, o martyrologii Polaków na Wileńszczyźnie, które zostaną wykorzystane w publikacjach;

- współpraca oraz wymiana kulturalno-gospodarcza z Fundacją Inicjatyw Twórczych, Kulturalnych i Gospodarczych Łęczę-Górna, z Towarzystwem Przyjaciół Wilna i Grodna, z Towarzystwem Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej, z Klubem Inteligencji Katolickiej, z Fundacją "Polonia", z Fundacją Kultury Polskiej na rzecz Odnowy Zabytków Kultury Wileńszczyzny im. A. Mickiewicza we Wrocławiu oraz ze Stowarzyszeniem "Wspólnota Polska", którym serdecznie dziękujemy za pamięć o Rodakach z Wileńszczyzny.

Janina Liminowicz
sekretarz generalny FKPL

Pod skrzydłem Matki Miłosierdzia

Już ich nie ma. Parę dni temu złożyli swym pielgrzymim obozem u stóp naszej Królowej Bożej modlili się żarliwie za nas, za siebie, za innych - za pojednanie. Żeby nie lała się krew, żeby nie oglądać obrazów zgrozy, jakie daje tv, odzwierciedlając fragmenty brutalnego świata. Świata ludzkiego?..

Modliliśmy się i my razem, którzy przybyliśmy na wspólną modlitwę. Tylko czy nie za mało nas w sumie do tej pokojowej misji! Abyśmy zwyciężali na co dzień?

Ufajmy Wszechmogącemu! Pielgrzymka w Wilnie nie pierwsza i nie ostatnia. Wiemy, że doczekamy wizyty Namieśnika Chrystusowego ze Stolicy Apostolskiej. Czekałmy i przygotowujemy się tymczasem. Dziś tu pozostał serdeczny ślad po pielgrzymach, przebywających setki kilometrów, aby stanąć przed oblicze Matki.

D.P.



Wrocławiu peściuju maldininku kelionė pas Dievo Motina Aušros vartuose Vilniuje. Пемае палоніцтва з Уроцлава да Маці Міласердзя ў Вострай Бране ў Вільні. Piesza Pielgrzymka Wrocławska do Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy w Wilnie

DZIELI JE Z INNYMI

Najtrudniej być prorokiem we własnej ojczyźnie. Ksiądz Jan Kasiukiewicz wprawdzie nie jest prorokiem, ale proboszczem został właśnie w rodzimej parafii.

Urodził się w Wilnie, przy ul. Wielkiej, która należała do parafii Św. Ducha. Pomimo trudnych czasów, upadku moralnego i religijnego, w domu państwa Kasiukiewiczów często dyskutowano, rozmawiano na tematy religijne. Zawsze uczestniczyli w tym dzieci.

Z pewnością właśnie wtedy w duszy chłopca zasiano już owe ziarno. Jednak w szkole (uczył się w Średniej Szkole nr 11, dziś im. A. Mickiewicza) jak i pośród grona kolegów niczym się specjalnie nie wyróżniał, co by rokowało wybór kapłaństwa. Był żywy, wesoły, bardzo aktywny i pełen inicjatywy, ale jednocześnie zawsze zrównoważony, na wszystko miał swój pogląd, wyrobione własne zdanie. Może właśnie ze względu na te cechy wstąpienie młodzieńca do Seminarium Duchownego dla wielu było raczej niespodzianką.

Ksiądz Jan Kasiukiewicz mówi o sobie, że jego droga do kapłaństwa była raczej prosta. Dość długo się zastanawiał nad swoją przyszłością, przymierzał zdolności. Pragnął nie pomylić się, wybrać tak, gdzie by mógł dać najwięcej.

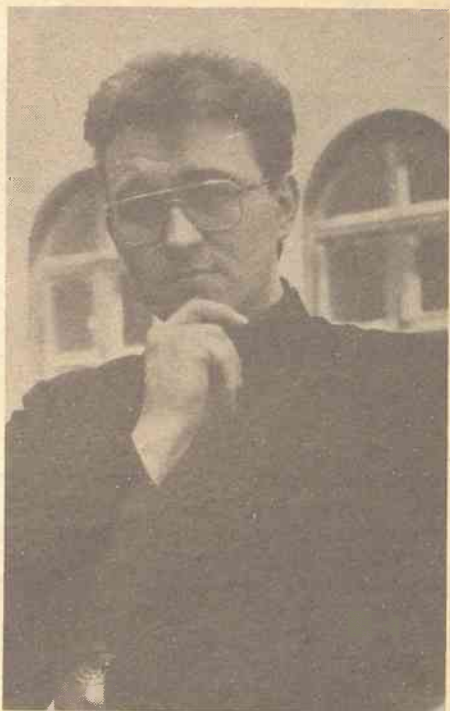
- Gdy dobrze sobie uświadomiłem kim jestem, zacząłem zastanawiać się co mam czynić dalej - mówi ks. Jan Kasiukiewicz. Pierwsza myśl o kapłaństwie zaświtała w klasie IX, ale ostateczna decyzja zapadła już po maturze.

... Wiosną 1987 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Najpierw jako wikary trafił na krótko do kościoła Św. Ducha, potem kolejno były parafie na Dobrej Radzie w Wilnie, w Rzeszy i Kalwarii, w Ostrej Bramie. Aż ustabilizował się we własnej parafii, parafii swego dzieciństwa i okresu młodzieńczego.

Jakkolwiek wileńska parafia Św. Ducha jest wymarzoną parafią dla wielu księży, nie jest tu lekko sprostać funkcjom duszpasterza. Owszem, ksiądz Jan miał to szczęście, że trafił na dobry grunt. Bardzo wiele zrobił w kościele poprzednik ks. Aleksander Kaszkiewicz. Zresztą ksiądz Jan dobrze znał ten kościół od dzieciństwa. Zna ludzi, ducha parafii, porządek, niczego właściwie nie musiał tu odkrywać. Nie znaczy to jednak, że można spocząć na laurach. Kontynuować dzieło,

rozwijać je nie jest łatwo. Ciężki codzienny obowiązek administrowania, ciągłe remonty kapitałowe - owo dźwiganie świątyni z zapuszczenia, praca z dziećmi i młodzieżą, no i oczywiście zwykłe codzienne trudy duszpasterstwa. Ale ksiądz Jan ma i tu łut szczęścia - pomoc ojców dominikanów - Witolda i Dariusza oraz równie bardzo pomocnego księdza Wacława.

Dzięki wspólnym wysiłkom w każdą niedzielę oraz pierwszy piątek odbywają się tu



spotkania modlitewne, czuwania, kwitnie ruch neokatechumenalny. W tym kościele zbiera się na swe posiedzenia Stowarzyszenie Katolickie, prowadzi się katechezę, specjalny kurs przedmałżeński, przed rokiem wprowadzono katechezę chrzcielną i mszę św. chrzcielną.

Zarówno z kandydatami do chrztu, jak i małżeństwa, często trzeba pracować indywidualnie. Nierzadko się zdarza, że młodzi chcą się pobrać, a nie byli ochrzczeni. Spada wówczas ogrom pracy, pracy bardzo trudnej i odpowiedzialnej.

Do niedawna była tu tylko jedna wspólnota

neokatechumenalna, 3 maja powstała jeszcze jedna. Czytanie Pisma Świętego, dyskusje często na tematy bardzo świeckie, ale zarazem tak bardzo uduchowione. Pośpiech, chaos dnia codziennego, szereg nowych prądów religijnych powoduje u wielu poczucie zagubienia i właśnie poprzez różne spotkania, obozy, wspólne imprezy rozrywkowe i wyjazdy, ludzie się lepiej poznają, wzajemnie sobie pomagają odnaleźć prawdziwe wartości.

Dziś pod adresem Kościoła słyszy się często różne zarzuty. Jedni twierdzą, że jest zbyt konserwatywny, inni z kolei, że zbyt postępowy i za bardzo świecki. Kościół Św. Ducha, moim zdaniem, jest dość świecki i zarazem bardzo uduchowiony. Ksiądz Jan Kasiukiewicz w sposób szczególnie umiejętny potrafi pogodzić jedno z drugim. Jego szczerość, serdeczność, zawsze zdecydowana postawa oraz godna podziwu pogoda ducha, spokój i opanowanie udzielają się innym. To właśnie dlatego tak chętnie ciągną tu zarówno dzieci, młodzież jak i starsze pokolenie. Kościół Św. Ducha stał się nie tylko domem modlitwy, ale prawdziwym skupiskiem Polonii wileńskiej, właśnie tej starszej i młodszej.

Nieprzypadkowo więc chyba Jego Ekszellencja, Arcybiskup Wileński Audrius Juozas Baczkis 30 marca br. naznaczył księdza Jana Kasiukiewicza kierownikiem polskiego centrum katechetycznego w Wilnie. Powołano Go też na członka Sądu Duchownego w Kurii.

Praca, a jakie marzenia, osobiste zainteresowania?

- Bóg i ludzie obarczyli mnie dużą odpowiedzialnością - mówi ksiądz Kasiukiewicz. Pragnę możliwie jak najlepiej spełniać moje obowiązki. Na realizację jakichś bardziej konkretnych własnych zainteresowań po prostu brak mi czasu, właśnie ów stały kontakt z wierzącymi, z przyjaciółmi stanowi najbardziej przyjemne chwile w moim życiu. Poznałem wielu wspaniałych ludzi. Poprzez kontakt z nimi nie tylko sam potrafię coś dać, ale i wiele też zyskać.

Ksiądz Jan Kasiukiewicz w życiu hołduje szczytnej zasadzie: by cieszyć się szczęściem, trzeba samemu je dzielić z innymi. I dzieli to szczęście codziennie tak już od pięciu lat.

Julitta Tryk

Fot. Bronisława Kondratowicz

Mówi Polskie Radio w języku litewskim

Stacja radiowa Warszawa V nadaje programy dla zagranicy w wielu językach. Z inicjatywy jej prezesa Ryszarda Michalskiego zastępcy dyrektora V Programu PR w maju 1991 r. powstała też 5-osobowa redakcja audycji litewskich. Powołał ją do życia Andrzej Erchard, ówczesny kierownik redakcji "Polonia". Audycję tę nadaje się codziennie na falach krótkich 31 i 49 metrów od godziny 16.00 do 16.30 i wieczorem od 20.00 do 20.30 czasu litewskiego. Wieczorna audycja emitowana jest dodatkowo na fali średniej 200 m. Zorganizowano tu również redakcje białoruską i ukraińską.

Dobrze więc, że oto Warszawa zagadała do Litwy po litewsku. Mówi się o bieżących wydarzeniach politycznych, o tym, co polska prasa pisze o Litwie, o Litwinach w Polsce, o sprawach litewsko-polskich, o imprezach kulturalnych, zwłaszcza tych wspólnych. Nadaje wywiady z różnymi osobami, mającymi do powiedzenia coś, co może zainteresować słuchaczy. Mówi się o biznesie, który nie jest bez wpływu na stosunki wewnątrz kraju i między narodami, o współpracy naukowej i kulturalnej, zwłaszcza o życiu muzycznym, bo ta dziedzina sztuki szczególnie jest bliska radiu. Panią Rimę Wiszniewską, od której czerpię wszystkie te informacje, poznałam przy okazji nagrywania przez nią reportażu ze spotkania w Ogólnopolskim Klubie Miłośników Litwy, w którym uczestniczyłam. Zespół bowiem interesuje się głównie sprawami Litwinów w Polsce, wszystkimi organizacjami litewskimi i litewskopolskimi, jak wspomniany Klub lub Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna - choć różnią się one znacznie postawą i celami. Stara się o wielostronne oświetlenie zagadnień i zdarzeń. M. in. przedstawiała, co przeciętny Polak w Polsce wie o Litwie. Przekonano się tą drogą, jak bardzo mało, jak wiele krąży wiadomości prawdziwych tylko częściowo, co zwykle jest gorsze od pełnego kłamstwa, ile pokutuje stereotypów myślowych, złudzeń co do sielankowości wspólnej przeszłości. Słowem, jest bardzo potrzebna wymiana myśli, konfrontacja poglądów, aktualizowanie wiedzy na wielkich obszarach białych plam. "Pracujemy na entuzjazmie" - powiada pani Rima. Toteż cały swój zapał kierują na drogę odkrywania prawdy.

Zespół jest samodzielny, nie działa w nim żadna cenzura oprócz tej, którą nakładają sobie sami nie udzielając głosu poglądom nazbyt skrajnym. Część programu wiadomości ogólnych jest wspólna z dziennikiem polskim.

Redakcja składa się z Litwinów przebywających w Warszawie czasowo lub na stałe, oraz Polki z Wilna, amatorów. Ma to wady i zalety. Do zalet należy świeżość ujęcia tematów, nowatorskie pomysły, gorące zaangażowanie w ideę pracy. A do wad - pewne braki w doborze i układzie materiału, sposobie jego podawania.

Warto więc chyba posłuchać audycji Warszawy V, która dąży do normalizacji i porozumienia naszych narodów.

Elżbieta Iwańska

Laski k/Warszawy, Polska

Odwiedzę Litwę

W dniach 10-15 września z małżonką będę w Wilnie. Potem pojedziemy do Kowna na otwarcie wystawy prac mojej matki, której wspomnienia były drukowane w "Znad Wilii". Otwarcie nastąpi 18 września w Galerii im. Żylińska. Niezależnie od tego liczę na spotkania.

Szczerze oddany

Andrzej Romer

Bruksela, Belgia

Z perspektywy Szwajcarii

Cieszę się, że wytrzymaliście najtrudniejsze chwile. Działacie, a to jest wspaniałe! Zdaję sprawę z tego, że walczyliście nie tylko o wielkie ideały, ale i codzienny byt - po to, aby Waszym dzieciom lepiej się wiodło. Nie ma, co prawda, wojny na całe szczęście, ale naszemu pokoleniu wypadł trudny los, nie łatwo do czegoś dojść. Nam, Polakom wcześniej otworzyły się "wrota" na Zachód. Dzięki temu mamy również możliwość wykonywania zawodu jako muzyk za granicą. Z perspektywy Szwajcarii doskonale widać, w jakim kierunku powinniśmy zmierzać. Przeczytałem Wasze pismo - zainteresowało mnie wiele rzeczy. To właśnie jest ta właściwa droga, na której spróbujcie trwać.

Henryk Tritt

Pontresina, Szwajcaria (czasowo)

"Kalendarz Wileński" oczekuje

Fundacja Kultury Polskiej na Litwie im. J. Montwiłła zwraca się z prośbą do wszystkich zainteresowanych o zgłaszanie wszelkich reklam w celu zamieszczania w przygotowywanym obecnie do wydania przez S.A. "Flox" "Kalendarza Wileńskiego".

Treść edycji obejmuje historię, kulturę, tradycje Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz okres ostatnich wydarzeń.

Chętni sponsorowania edycji mogą dokonać wpłaty:

konto rublowe:

nr 4700126 ("Kalendarz Wileński") w Wileńskim Oddziale Banku Litewskiego (Lietuvos bankas, Vilniaus skyrius, Gedimino pr. 6);

konto złotówkowe:

Warszawa, XIII/Oddział PBK konto nr 370044-2916-132-3 z dopiskiem: na "Kalendarz Wileński" FKP na Litwie.

O niezbędną informację prosimy zwracać się telefonicznie:

61-75-90, 22-52-60

lub bezpośrednio do Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. J. Montwiłła:

Vilnius, ul. Goštauto 1/5, Litwa

Czekamy na oferty od Państwa.

Konkurs "Kresy w fotografii"

Dolnośląski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" oraz zarząd główny "Straży Mogił Polskich" zapraszają do udziału w konkursie pt. "Kresy w fotografii"

Do konkursu można zgłaszać zestawy (serie) zdjęć, albumy, pojedyncze fotografie przedstawiające:

- życie codzienne miast, wsi i dworów kresowych
- architekturę świecką i sakralną wschodniej Polski
- pomniki kultury kresowej
- krajobrazy kresowe
- działalność organizacji społecznych (spółdzielnie, straże pożarne, organizacje sportowe, młodzieżowe, strzeleckie, regionalne itp.)
- Wojsko Polskie na kresach (zdjęcia garnizonów i manewrów, strażnice KOP, działalność społeczna wojska itp.)
- cmentarze kresowe (katolickie, prawosławne, muzułmańskie)
- folklor i stosunki narodowościowe
- inne o tematyce kresowej

Prace zgłoszone do konkursu zostaną ocenione przez Komisję powołaną przez organizatorów w porozumieniu z działającymi we Wrocławiu organizacjami (towarzystwami) kresowymi. Najciekawsze zestawy zostaną w porozumieniu z właścicielami wyeksponowane na specjalnej wystawie "Kresy w fotografii". Najbardziej interesujące i wartościowe zostaną nagrodzone:

I nagroda - 1.500.000 zł.

II nagroda - 1.000.000 zł.

III nagroda - 500.000 zł.

Termin nadsyłania prac do 30 marca 1993 roku. Zgłoszenia udziału w konkursie należy kierować na adres:

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska"

Oddział Dolnośląski

ul. Kuźnicza 47

50-145 Wrocław, Polska

tel. 40-29-84

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w kwietniu 1993 roku.

ZNAD WILII
1992.08.30 - 09.12

3

ZJAZD POLONII I POLAKÓW Z ZAGRANICY



W loży honorowej zjazdu (od lewej w pierwszym rzędzie). Marszałek Sejmu Wiesław Chrzanowski, kardynał Józef Glemp, prezydent Lech Wałęsa, premier Hanna Suchocka, wojewoda krakowski Tadeusz Piekarczyk oraz metropolita krakowski, kardynał Franciszek Macharski; Uczestnicy zjazdu na ulicach Krakowa.

Fot. Paweł Grawicz

Ze wszystkich kontynentów zjechali do Krakowa Polacy, reprezentujący ponad 12 milionów rodaków zamieszkających dziś poza granicami Macierzy. Po półwieczu zniewolenia i izolacji w przastarej stolicy Polski spotkali się przedstawiciele różnych pokoleń, różnych organizacji, ludzie o różnych losach, by wspólnie wytyczyć cele i perspektywy działania na przyszłość. Na obradach w dziesięciu komisjach problemowych przedstawili oni informacje o sobie, wypracowali tu dokumenty końcowe. Wydarzeniem o wielkim wyźwięku była obecność najwyższych władz Polski na otwarciu forum, z prezydentem RP Lechem Wałęsą, który objął patronat nad tą okazałą imprezą. Organizacyjnego dzieła podjęło się i sprawnie je uwieńczyło Stowarzyszenie "Wspólnota Polska".

Dużo można napisać o obradach, atmosferze, która towarzyszyła zjazdowi, o imprezach pomocniczych. Myślę, że do tego niejednokrotnie powrócą nasze pisma, gdyż ich redaktorzy mieli prawdziwą kopalnię tematów, nie brakowało ciekawych rozmówców z najdalszych zakątków świata, o książkowym nie-raz zyciorysie. Niemniej jednak Czytelników najbardziej chyba interesuje udział naszych przedstawicieli na forum. Delegatami Zjazdu byli: ks. Józef Aszkiełowicz - proboszcz parafii w Turgielach, któremu swój mandat przekazał dziennikarz Henryk Maślak (Klub Sportowy "Polonia"), Romuald Brazis (Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy), Janina Liminowicz (Fundacja Kultury Polaków na Litwie im. J. Montwiłła), Ryszard Maciejkielanc (ZPL oraz frakcja polska w parlamencie litewskim), Jan Minciewicz (prezes ZG ZPL) i Teresa Sokółowa (Polska Macierz Szkolna na Litwie). Ponadto delegatem (bez mandatu) był deputowany Czesław Okładczyk. Na zjazd przybył Andrzej Brodawski, b. przewodniczący rozwiązanego samorządu rejonu wileńskiego. Akredytację prasową mieli redaktorzy naczelni "Kurier Wileński", "Naszej Gazety" i "Znad Wilii" - deputowany Zbigniew Balcewicz, Artur Płocki i Romuald Mieczkowski. Obecni byli inni wileńscy dziennikarze, część osób, jak i autorka niniejszej relacji dotarła na zasadach prywatnych, by móc się przyjrzeć pracy forum, spotkać ze znajomymi z dalekich stron.

Czy udział naszych reprezentantów był widoczny? I tak, i nie. Na tym "globalnym" spotkaniu, wydaje się, należało się wyżyć cech myślenia, polegającego na zawężaniu niektórych zagadnień. Brakowało aktywności, część wypowiedzi była mglista. Zauważalna była również pewna nieporadność w artykułowaniu aktualnych problemów.

Tym niemniej delegacja z Litwy jak i z innych postsowieckich republik była w centrum uwagi, jej postulaty darzono powszechną życzliwością i zrozumieniem. Sprawiedliwie został oceniony dorobek rodaków z Litwy w różnych dziedzinach. Obserwując obrady można było dojść do wniosku, iż rzeczywiste możemy być dumni z naszych osiągnięć - wiele słów uznania padło na temat naszej oświaty, twórczości literackiej, prasy, rewelacyjnie wprost oceniono występy "Wilii", dobrze przyjęto "Kapekę Wileńską".

Pośród sekcji, pracujących w czasie Zjazdu, na szczególną uwagę zasługiwała Komisja Pomocy Polakom na Wschodzie. W toku jej pracy krytycznie oceniono politykę kolejnych rządów RP wobec Polaków za wschodnią granicą. Uchwalono wniosek o utworzenie specjalnego Funduszu Pomocy Polakom na tych terenach. W pracy Komisji Kultury nawiązano do ratowania polskiej spuścizny kulturowej na Wschodzie. Wiele dyskusji było w czasie posiedzenia Komisji Środków Masowego Przekazu i Wydawnictw. Zabierający również głos redaktor naczelny "Znad Wilii" opowiedział o polskich mass mediach, mówił o dezinformacji w naświetlaniu sytuacji w Litwie, problemach w prasie, perspektywach współpracy. Zabierający głos mówili też o wyrotowych działaniach niektórych działaczy ze Wschodu w prasie zachodniej. Jako wielkie niebezpieczeństwo uznali tę działalność również uczestnicy obrad z Białorusi.

Różne wątki przewijały się w czasie obrad Zjazdu. Pierwsze skrzypce grali przedstawiciele Polonii Amerykańskiej, największych krajów Europy Zachodniej. O ile po upadku "żelaznej kurtyny" rozwijać się będzie bezpośrednia współpraca między Zachodem a Wschodem, to wielką rolę nadal będzie odgrywała "Wspólnota Polska" - jako organizacja koordynująca działalność polonijną i łącząca Polaków na świecie.

Atmosfera więc była szczególna. Wiadomo też, że obrady o charakterze oficjalnym to jedno, a rozmowy w kuliach, to inna i bardzo skuteczna forma zapoznania się. Właśnie kontakty osobiste, "długie rodaków rozmowy" przybliżyły wzajemnie Polaków z całego świata.

Jak i na każdej imprezie tego typu, przypomniano o najbardziej zasłużonych dla Macierzy i ruchu polonijnego. Podjęto cały szereg dokumentów mających na celu zbliżenie rodaków i zjednoczenie ich wysiłków. W Apelu Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy o zabezpieczenie praw polskich mniejszości narodowych w krajach postkomunistycznych znajdujemy słowa skierowane do organizacji polonijnych oraz rządów RP o wykorzystanie mechanizmu deklaracji i traktatów między państwami oraz wpływów na rządy krajów zamieszkania w celu zabezpieczenia należnych praw Człowieka i polskich mniejszości narodowych za wschodnią granicą Rzeczypospolitej Polskiej.

Zjazd, jako taki raczej nie rozwiąże wielu problemów, jakie do rozwiązania mają rodacy w wyzwolonych z totalitarnych reżymów krajach. Również przy najlepiej odredagowanych dokumentach nawiązujących do współpracy, nie ruszy ona, jeśli nie dojdzie do kolejnych spotkań, już kameralnych i "według zainteresowań". Właśnie temu były bardzo pomocne pierwsze spotkania poza obradami na sali.

W Krakowie każdy miał szansę nawiązania licznych znajomości, zdobycia potrzebnych informacji o Polakach zamieszkałych na obu półkulach. Czy to się powiodło, to już zależy od rodaków, ich umiejętności działania.

kursów dla nauczycieli języka polskiego, choreografów i chórmistrzów, obozów sportowych, kolonii i wycieczek krajoznawczych dla młodzieży, konferencji polonijnych środowisk zawodowych. "Wspólnota Polska" wspiera także książkami polskie szkoły i biblioteki na obczyźnie, pomaga w wydawaniu polskich czasopism a nawet w remontowaniu siedzib polskich stowarzyszeń.

Stowarzyszenie prowadzi też działalność informacyjno-wydawniczą. Dwukrotnie w miesiącu wydajemy Biuletyn Informacyjny, adresowany do organizacji, rozgłośni i redakcji polonijnych na całym świecie. Corocznie ukazuje się "Almanach Polonii". Dla nauczycieli języka polskiego pracujących za granicą wydaje się kwartalnik metodyczny "Ojczyzna - Polszczyzna".

Kierunki działalności Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" określa Walne Zgromadzenie, zaś władzą wykonawczą jest Rada Krajowa i wyłonione z niej dziewięcioposobowe prezydium. Prezesem Stowarzyszenia jest prof. Andrzej Stelmachowski, sekretarzem senator Anna Bogucka-Skowrońska.

Stowarzyszenie posiada 18 oddziałów w większych miastach Polski. Domy Polonii w Krakowie, Poznaniu i Rzeszowie znane są ze swej bogatej oferty programowej. Przy Domu Polonii w Pułtusku, który mieści się w pięcioletnio odrestaurowanym Średniowiecznym Zamku Biskupów Płockich, działa Ośrodek Dokumentacji Wychodźstwa Polskiego.

Do Uczestników
Zjazdu Polonii
i Polaków z Zagranicy
Kraków

Szanowni Państwo!

Serce raduje się, kiedy polska rodzina rozstawiona po kątach świata spotyka się dziś razem, by myśleć o naszej drodze, którą przeszliśmy, ale przede wszystkim, aby budować wspólnie III Rzeczpospolitą.

Drodzy Rodacy!

Czekaliśmy na Was bardzo długo.

Po raz pierwszy w powojennych dziejach naszego narodu spotykacie się na Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy. W dawnej stolicy Rzeczypospolitej tak mocno związanej z Jej świetnością.

Historia często zmuszała Polaków do opuszczania własnego kraju. Bywało, że los rozłączał ich z Ojczyzną na zawsze. Rzadko jednak była to rozłąka całkowicie zupełna. Silna więź duchowa z krajem przodków nie pozwalała zapomnieć o własnych korzeniach. Daliście temu wielokrotnie dowód w chwilach trudnych dla naszej wspólnej Ojczyzny. Dajecie i dzisiaj. Epopeja waszych losów godna jest najwyższego uznania. Szacunku i wdzięczności potomnych.

Przejechaliście w ojczyste progi. Aby tak się stało, musieliśmy przezwyciężyć potęgę komunizmu. To wielkie, wspólne zwycięstwo.

Jako Prezydent III Rzeczypospolitej witam Was w rodzinnym domu.

Dziś już wolnym. I to jest najważniejsze.

Polska zawsze mogła na Was liczyć. Dowiedliście tego czynem zbrojnym. Podtrzymywaliście nas na duchu. Nikt nie jest w stanie wyliczyć bezmiaru ofiar. Wielkości zasług imiennych i bezimiennych, które doprowadziły do wolnej III Rzeczypospolitej. Ofiary te i cena ta są dla nas świętym zobowiązaniem, by budować i szanować skarb wolnej Ojczyzny. By dla Jej umocnienia pracować, szukać musimy zgody budowania, zgody tworzenia.

Komunizm zostawił nam w spadku kraj zrujnowany i zadłużony. Nie możemy się temu biernie przyglądać. Nie możemy pozwolić mu jeszcze raz pośmiertnie zatruć i zniszczyć. Obecnie, gdy zmienia się Europa, musimy zapewnić naszej Ojczyźnie godne w niej miejsce. Pomyślny więc jak działać dla przyszłości. Jak wspólnie służyć Polsce. Potrzebne nam są Wasze doświadczenia. Wasza wiedza i wskazówki jak żyć i cieszyć się wolnością. Jak korzystać z demokratycznego ładu.

Rodacy!

Wiem, że możemy liczyć na Wasz gorący patriotyzm. Choć żyjemy w różnych krajach - musimy działać razem. Zjednoczeni myślą o Polsce jako naszym wspólnym celu. Celu, który zbliża oddalonych. Łączy zwaśnionych. Jedno- czy podzielonych. Twórzmy razem politykę i mocne lobby promujące nasz kraj. Zjednoczenie daje siłę. Nasza przyszłość zależy od zrozumienia tej prawdy.

Jeszcze raz wznieśmy się ponad wszelkiego rodzaju niepotrzebne podziały. Musimy to zrobić dla naszej Polski!

Musimy to zrobić, byśmy byli dumni z III Rzeczypospolitej i z nas samych.

Byśmy byli godni ofiar, które okupiły naszą wolność.

Lech Wałęsa
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Czym jest Stowarzyszenie "Wspólnota Polska"

... Uczynimy wszystko, aby Kraj był domem

dla każdego Polaka żyjącego na obczyźnie...

(Z apelu Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia
"Wspólnota Polska" Warszawa 2 kwietnia 1990 r.)

Istnieje od 1990 roku, jako organizacja ponadpartyjna, powstała na gruncie budowanego w Rzeczypospolitej Polskiej ustroju demokratycznego. Stowarzyszenie wystąpiło z programem porozumienia do wszystkich Polaków i osób polskiego pochodzenia żyjących za granicą, którzy czują się związani z ojczyzną swych przodków.

Za cel swojej działalności Stowarzyszenie przyjęło podtrzymywanie więzi z emigracją, wspieranie szkolnictwa polonijnego oraz ochronę języka i kultury polskiej na obczyźnie, znoszenie barier w swobodnych kontaktach Polonii z krajem a zwłaszcza niesienie pomocy społeczności polskiej żyjącej za wschodnią granicą, która przez długie lata pozostawała osamotniona w swoim trwaniu przy polskości.

Zadania te Stowarzyszenie realizuje poprzez organizowanie:

Przemówienie Premier Hanny Suchockiej wygłoszone podczas uroczystości otwarcia Zjazdu

Szanowni Państwo,

Dzisiejsze spotkanie Polaków ze wszystkich stron świata jest dowodem tego, że położenie naszego kraju zmieniło się w sposób zasadniczy. Są wśród nas ci, których przodkowie opuścili przed laty Polskę w poszukiwaniu pracy i ci, którzy nie widzieli dla siebie perspektyw w Polsce lat osiemdziesiątych. Spotykają się Polacy deportowani pół wieku temu w głąb Związku Radzieckiego i żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, którzy z przyczyn politycznych nie wrócili do kraju po wojnie. Jest wreszcie grupa naszych rodaków z krajów ościennych, którzy nigdy nie opuścili ziemi swoich ojców. Wielu delegatów na dzisiejszy zjazd jeszcze kilka lat temu nie mogłoby przybyć do Polski. Dziś spotykamy się w wolnej i demokratycznej Rzeczypospolitej. Jest to świadectwo zmiany losu narodu i losu każdego z Polaków.

Polska znalazła się w nowej sytuacji historycznej. Niepodległość państwa polskiego stała się faktem, którego nikt nie może poddawać w wątpliwość. Rzeczypospolita odrodziła się dzięki solidarnemu wysiłkowi wielu grup społeczeństwa, dzięki idei wolności, która pozostała w sercach Polaków mimo wielu lat ideologicznej indoktrynacji, dzięki służbie Kościoła, który pielęgnował wartości duchowe narodu. Polska emigracja polityczna miała swój ogromny udział w zachowaniu i przekazywaniu idei wolności. Dla Polaków w kraju wielką pomocą były wydawane na wychodźstwie pisma i książki, dla ich pocucia narodowego nie był bez znaczenia fakt istnienia polskiego rządu na uchodźstwie w Londynie. Trzeba równocześnie wspomnieć o wsparciu, jakiego udzielił Państwo społeczeństwu i opozycji w trudnych latach stanu wojennego.

W ciągu ostatnich trzech lat Polacy dowiedli, że potrafią sprostać wyzwaniom, jakie stawia przed nimi historia. Zbudowali państwo suwerenne i demokratyczne. Stworzyliśmy gwarancje poszanowania wolności i praw jednostek. Udało nam się przezwyciężyć trwały niedobór, charakteryzujący gospodarkę socjalistyczną. Polska złotówka staje się normalnym pieniądzem. Naszą gospodarkę zaczynają rządzić te same co wszędzie reguły (...).

Postawiliśmy na to, co może odmienić naszą gospodarkę. Chcemy stworzyć polskim przedsiębiorstwom warunki do wewnętrznych przekształceń. Tworzymy nowe sposoby prywatyzacji. Wczoraj rząd przyjął ważne ustalenia dające wielu Polakom możliwość stania się akcjonariuszami. Chcemy, by przekształcili oni przemysłową spuściznę po gospodarce socjalistycznej w rzeczywiste źródło bogactwa narodowego.

Chcemy dać szansę milionom prywatnych przedsiębiorców rolnych. Stworzyć okazję do poprawy warunków cywilizacyjnych polskiej wsi. Chcemy, by producenci żywności mogli otrzymywać kredyty na korzystniejszych niż dotychczas warunkach. Chcemy, by poprawiła się wiejska oświata i służba zdrowia.

Mój rząd nie kwestionuje tego, co dla poprawy sytuacji ekonomicznej kraju uczynili nasi poprzednicy. Rozumiemy jednak, że trzeba wyciągać wnioski z ostatnich trzech lat. Nasza oferta jest zatem ofertą większego udziału obywateli w przekształcaniu gospodarki. Zadaniem rządu i parlamentu jest budowanie mocnego ruszowania dla owej przebudowy.

Polska będzie krajem sprawiedliwym i bezpiecznym. Nie

można budować nowego ładu w sytuacji, gdy lekceważy się prawo i poczucie sprawiedliwości. Przekonanie to wyraził mój rząd umieszczając to zagadnienie na liście najpilniejszych zadań rządu. Wzmocnimy i usprawnimy policję, poprawimy pracę prokuratury. Polska może być rządzona sprawnie. Chcemy wypracować jasne reguły funkcjonowania administracji państwowej - przeciwdziałając w procesie transformacji ustrojowej zjawiskom przestępczości gospodarczej i korupcji.

Wiemy, że fundamentem rozwoju inwestycji jest stabilny system prawny, w miarę stałe reguły gry gospodarczej. Reforma finansów państwa, do której zobowiązał się mój rząd, jest jednym z warunków owej stabilności.

Tworzymy podstawy wzrostu gospodarczego. Nie zapominamy jednak o idei Solidarności - także tej powszedniej, która czyni nas wrażliwymi na ludzką biedę. Państwo polskie nie stworzy w najbliższych latach systemu pełnej opieki socjalnej, ale musi zapewnić pomoc najbardziej potrzebującym. Chcemy także mimo trudnej sytuacji finansowej, wspierać rozwój oświaty, której poziom w coraz większym stopniu decyduje o pozycji kraju na arenie międzynarodowej. Mamy już dowody zaangażowania Polaków z zagranicy na rzecz rozwoju tej właśnie dziedziny naszego narodowego życia. Wyrażamy nadzieję, że będzie to jedna z podstawowych form współpracy Polaków z różnymi stronami świata. Sądzę, że wszyscy będziemy dumni z intelektualnych osiągnięć naszych rodaków.

Chcemy by Polska kojarzona była z rozwijającą się gospodarką, z dynamicznie zmieniającym się i szanującym tradycyjne wartości społeczeństwem, z dobrze przygotowanymi kadrami.

Takie są ambicje pokoleń Polaków i mam nadzieję, że podzielają je wszyscy, bez względu na miejsce zamieszkania.

Szanowni Państwo. Rząd Polski zna problemy Polaków żyjących poza granicami kraju. Kłopoty rodaków są przedmiotem codziennego zainteresowania naszego Rządu.

Podejmujemy zatem działania na rzecz poszanowania praw mniejszości polskich. Oczekujemy przestrzegania przez kraje, w których mieszkają Polacy uniwersalnych, europejskich standardów w zakresie praw człowieka i szczególnych praw mniejszości narodowych.

Rząd polski nie zamierza wskazywać Państwu działań, jakie podejmować mają polskie środowiska w innych krajach albo w Państwie, które jest doskonałe. Będziemy interweniować tylko wtedy, gdy narazone będą powszechnie uznane prawa mniejszości. O ich potwierdzenie traktatowe zabiegamy we wszystkich przypadkach, w których wchodzi interes znaczącej grupy Polaków zamieszkujących w danym kraju.

Nie oznacza to braku zainteresowania dla potrzeb organizacji i środowisk polskich. Szczególną troską rząd otacza Polaków mieszkających na Wschodzie, których sytuacja materialna i stopień zorganizowania sprawiają, iż tam właśnie kierować będziemy znaczną część pomocy kulturalnej i oświatowej.

Wiemy, że liczne środowiska polskie liczą na pomoc w tej sprawie. Nie musimy chyba wspominać tu też o działaniach, jakie podejmuje w tym zakresie Stowarzyszenie "Wspólnota Polska". Będziemy nadal wspierać jej cenne inicjatywy służące podtrzymaniu więzi kulturalnych z krajem, nauce języka polskiego, poznaniu kraju rodzinnego. Ministerstwo Edukacji Narodowej przy-

gotowuje plan studiów językowych dla Polaków z zagranicy. Będzie to na razie akcja skromna - ze względu na stan ekonomiczny kraju. Ale z inicjatywy rządu powstaje też Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie, której zadaniem będzie udzielanie pomocy środowiskom polskim w krajach dawnego Związku Radzieckiego.

Polska jest otwarta dla wszystkich Polaków, którzy chcieliby powrócić do kraju. Nie jesteśmy i to szczerze musimy powiedzieć jednak w stanie prowadzić zorganizowanej akcji powrotów i repatriacji. Środka, które moglibyśmy przeznaczyć na ten cel są i pozostaną bardzo ograniczone. Pamiętamy o krzywdzie wielu polskich rodzin - przede wszystkim deportowanych w głąb Związku Radzieckiego, jednak rząd przestrzega przed improwizowaną i żywiołową akcją powrotów. Otwierają się również możliwości powrotów Polaków do rodzinnych miejscowości znajdujących się poza obecnymi granicami Polski - rząd Ukrainy złożył np. deklarację o możliwości powrotu z Kachanku osób, których przodkowie mieszkali na ówczesnych Kresach Wschodnich Polski.

Dziś możemy jednak powiedzieć, że osoby pochodzenia polskiego nie napotkają żadnych trudności w uzyskiwaniu polskich wiz. Odwiedziny rodzinnego kraju muszą być prawem każdego Polaka.

Rząd żywo interesuje się też problemami powojennej emigracji politycznej. Pragnę zadeklarować, że władze Rzeczypospolitej nie zamierzają weryfikować orderów, odznaczeń i stopni wojskowych przyznanych przez rząd na uchodźstwie. Przedmiotem naszej troski będzie także ostateczne rozstrzygnięcie zagadnienia rent i emerytur dla osób, wobec których władze emigracyjne zaciągnęły takie zobowiązania.

Bieżące problemy kraju nie powinny przesłaniać niedawnej historii. Niedługo obchodzić będziemy 50-tą rocznicę bitwy pod Monte Cassino. Bitwy ważnej nie tylko dla pokolenia, które pamięta jej czasy. Bitwy będącej wielkim dowodem polskiej woli walki i zalet polskiego oręża. Muszę powiedzieć coś, co może zabrzmieć jak wyrzut wobec nas wszystkich - bitwy, która przedwcześnie odchodzi w zapomnienie, czego dowodem może być ruina polskiego cmentarza na polu walki. Uczczenie tej rocznicy, odnowienie polskich grobów w środkowych Włoszech stanowią znakomitą okazję do współdziałania obecnych władz Rzeczypospolitej z tymi, którzy przez ponad pół wieku pełniili swą misję na emigracji oraz ze środowiskami polskimi z wielu krajów świata.

My Polacy mamy historię, z której możemy być dumni. Chciałabym, aby także nasze współczesne dokonania nie były powodem do wstydu dla tych, którzy przyjdą po nas.

Polska ma ambicję być trwałym i liczącym się elementem wspólnoty narodów. Musimy pokazać, że prócz wytrwałości w oporze i odwagi posiadamy także inne cnoty. Budujemy państwo sprawiedliwe i praworządne, chcemy być narodem wykształconym i zamożnym. Chcemy jednocześnie dawać świadectwo tym wartościom, które były przez lata fundamentem naszej wolności i tożsamości. Wierzę, że są one tym, co nas łączy dziś także.

Polska jest przedmiotem naszej wspólnej troski. Mam nadzieję, że stanie się także przedmiotem wspólnej dumy.

Senator Anna Bogucka-Skowrońska, sekretarz generalny Stowarzyszenia "Wspólnota Polska":

Chcieliśmy doprowadzić do porozumienia ponad wszystkimi podziałami, do stworzenia prawdziwej wspólnoty wartości do tego, co potrafi łączyć ludzi, których tak wiele dzieli: granice, struktury ustrojowe, własne doświadczenia, własne, poplątane czasami, tragiczne losy, czasami losy na nieuludkiej ziemi, czasami losy wygnania, uchodźcy, człowiek, który walczy, a który nie otrzymał zwykłego słowa "dziękuję", tylko mogiłę na obczyźnie. I wtedy postanowiliśmy, że nasza organizacja będzie organizacją krajową. I mówiliśmy, że naszym głównym zadaniem jest doprowadzenie do tej chwili kiedy Polska będzie wolna, będzie suwerenna, i kiedy wreszcie do tej upragnionej Polski (...) zaprosimy przedstawicieli całej polskiej, ogromnej diaspory. Żeby poculi, że wrócili do domu, do swojej Ojczyzny.

(Z wystąpienia podczas sesji plenarnej Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy)

Jan Mincewicz, prezes Związku Polaków na Litwie w dniu otwarcia zjazdu:

Polacy Wschodu mają nietatwą spuściznę kilkudziesięciu lat rządów komunistycznych (...) Duża część Polaków zza wschodniej granicy nigdy z Polski nie wyjeżdżała (...) Nieraz zdołano wyrwać im znajomość ojczyzny i historii i kultury, wyrwać nawet znajomość ojczystego języka (...) Na terenach wschodnich nagnannie ostoja polskości dla Polaków był Kościół Rzymsko-Katolicki (...) przede wszystkim od Polaków z Zachodu pragnę przejąć doświadczenia życia i rozwijania działalności w obcym środowisku. W środowisku również często nieprzychylnym dla Polaków (...) W tych sytuacjach potrzebna nam jest pomoc natury politycznej. Potrzebne jest ułatwienie kontaktów Polaków zza wschodniej granicy - z Macierzą. Aby w Polsce nas nie traktowano jako obcokrajowców, co jest krzywdzące, poniżające, a niestety praktykowane do dziś.

(Fragmenty wystąpienia)

Polacy i ludność polskiego pochodzenia za granicą

Kraje	Polacy	Kraje	Polacy	Kraje	Polacy
Świat	12 mln	Moldawia	4 900	Zimbabwe	140
w tym:		Kazachstan	61 100	Egipt	50
Europa		Kirgistan	1 339	Tanzania	100
Austria	30 000	Turkmenistan	620	Kenia	100
Belgia	60 000	Uzbekistan	3 007	Etiopia	25
Czechosłowacja	100 000	Tadżykistan	716	Ameryka Północna i Środkowa	
Dania	15 000	Gruzja	2 014	Kanada	400 000
Finlandia	750	Armenia	270	USA	8 400 000
Francja	900 000	Azerbajdżan	712	Meksyk	1 500
Grecja	200	Azja		Gwatemala	30
Hiszpania	1 000	Afganistan	8	Ameryka Południowa	
Holandia	8 000	Irak	300	Wenezuela	4 000
Jugosławia	3 000	Iran	100	Kolumbia	30
Norwegia	2 650	Kuwejt	40	Ekwador	30
Niemcy	500 000	Liban	150	Brazylia	800 000
Rumunia	5 000	Turcja	800	Peru	200
Szwajcaria	13 000	Indie	25	Boliwia	100
Szwecja	36 000	Chiny	6 000	Urugwaj	8 000
Węgry	1 500	Indonezja	15	Chile	150
Wielka Brytania	160 000	Japonia	30	Argentyna	120 000
Włochy	3 000	Filipiny	15	Australia i Oceania	
Irlandia	40	Afryka		Australia	150 000
Portugalia	50	Maroko	200	Nowa Zelandia	5 000
Luksemburg	1 000	Algeria	250		
b. ZSRR ^{a)}	2 500 000	Senegal	40		
w tym:		Ghana	50		
Rosja	99 700	Tunezja	120		
Estonia	3 008	Nigeria	20		
Litwa	247 000	Libia	20		
Łotwa	62 600	Zair	50		
Białoruś	403 100	Zambia	500		
Ukraina	258 300	RPA	12 000		

^{a)} dawny Związek Sowiecki - 1 126 200 (wg szacunków polskich 2,2-2,5 mln, w tym wg oficjalnych spisów ludności).
Źródło: GUS RP i inf. wł.



Ciepło zostały przyjęte przez gości Zjazdu występy "Wiliu". Członkowie zespołu w chwili wychnienia.
Fot. Renata Skrobot

Materiały do druku przygotowała:
Wanda Marcinkiewicz

ZNAD WILII
1992.08.30 - 09.12

SPOTKANIE W DRODZE

2. W Butrymańcach

Janina Zagałowa

Zapadał zmrok, kiedy wjechałyśmy do Butrymańc. Sklepy były pozamykane. Tylko dwa światła paliły się w rynku. Świeciło się w gospodzie. Oświetlona też była bańka porcelanowa, przez którą odczytać można było czerwone litery Komisarjatu Policji. Miasteczko tylko z pozoru wyglądało sennie. Pod powłoką zimierzu wyczuwało się niepokój. Policjanci z rynku szybko skręcali w boczne uliczki i wracali pośpiesznie z powrotem, zaaferowani licznymi i pilnymi interesami.

Gdy wjechałyśmy na rynek ściągnięłyśmy na siebie spojrzenia licznych grup gestapo litewskiego. Od spojrzeń tych cierpiała pani Anna. Musiałam się skupić na swej roli. Wygramoliłam się ociężałe z bryczki w ogromnej burce, garbiąc się - jako chora - po-włókłam się do drzwi lekarza. Wiedziałam, że zastanę tam matkę - staruszkę i brata niewidomego, mistyka, człowieka o opinii świętego. Długo pukałam, zanim mi otworzono.

Weszłam do zupełnie ciemnego korytarza. - Ja od waszego syna i brata, od doktora - powiedziałam na wstępie. Przychodzę po pieluszkę waszego Benjamina. On będzie uratowany.

Ani słowa odpowiedzi. Poczutłam tylko, że ktoś szuka mych rąk. Coś mokrego, ciepłego spadło mi na rękę. Po szlochu, który usłyszałam obok, domyśliłam się, że były to łzy ludzkie. Słyszałam oddech wzruszonych piersi, z których po dłuższej chwili wydobyły się, jak z samego dna głębokiej studni, słowa głuche, szczerze raczej:

- Wy jesteście anioł!

Ten, kto mówił, nie zdawał sobie sprawy, jaką przykrość mi sprawił tym określeniem. Musiałam gorąco zaprotestować, ścignąć go "do konkretnego".

- Nie, ja jestem Polka, z Wilna. Chrześcianka. Nie mam nic wspólnego z tym barbarzyństwem, które Was spotyka. Zobaczycie, jakiej pociechy dochowacie się z Waszego malca.

Znowu usłyszałam szloch, z którego z trudem można było zrozumieć rzadko wypowiedziane porwane słowa:

- Nie... my chcemy... umrzeć... Dzięki wam... umrzemy... szczęśliwi...

Próbowałam wrócić do spraw zwyczajnych, spraw życia.

- Mało mam czasu. Pani Jankowska na mnie czeka. Znać ją?

- Znamy, znamy - odezwali się ciepło, prawie wesoło.

- To dajcie mi pieluszkę małego. Matka zapomniła je zabrać.

- Kiedy nie wiemy gdzie. Światła palić nie można. Godzina policyjna.

- Matka mi powiedziała: w pokoju dziecięcym.

- Teraz nic nie ma na miejscu. Był tu już policjant. Wziął wszystko. Niech bierze. On życie naszym uratował. I tak wszystko się zmarnuje.

Próbowali zapalić zapałkę, potem świecę. Zdołałam dojrzeć siwe włosy kobiety i powieki śmiertelnie blade, chudego mężczyzny. Pod nogami wałyły się stare buty z brudnymi prześcieradłami, wywleczone z bielizny poduszki z materacami, jak po trzęsieniu ziemi.

Poszłam więc szukać ciepłych rzeczy dla do osłuch, o co mnie oni - przy okazji prosili - udzielając wskazówek.

W łazience pod stertą drzewa znalazłam damskie futro karakulowe. Włożyłam je na siebie. Z wieszaka zdjęłam męską jesionkę i włożyłam na wierzch, na futro. Z pudła wyjęłam dwie pary męskich butów z cholewami. Jedne włożyłam na siebie, drugie pod pachę.

W tym czasie stara kobieta szukała pieluszek i prześcieradeł ukochanego wnuka. Ręce jej drżały, nie znajdowała.

- Muszę już iść. Nie mogę pani Jankowskiej narażać. I tak już długo czeka.

Coś ciepłego próbowałam powiedzieć im na pożegnanie. Zaskoczyli mnie znowu swoimi gestami. Nie mogłam kroku zrobić

naprzód, bo jakaś postać padła mi do nóg, obejmowała męskie bucior, w które byłam obuta.

Nigdy nie zapomnę ich pożegnania, ich słów, których opowiedzieć niepodobna. Słowa były żenująco banalne, jak "Anioł", ale ja pamiętam ten głos. I w nim zawarte było wszystko, na co najlepszego może się zdobyć człowiek. Głos ten na przemian wyrażał szczęście, łkał i błogosławił.

- Powiedźcie im, że umrzemy spokojnie. Daliście nam chwilę szczęścia. Niech oni żyją... Niech Was Bóg błogosławi...

Zamykałam już drzwi za sobą, a oni jeszcze posyłali za mną słowa błogosławieństwa. Wgramoliłam się na bryczkę, narzekając głośno na daremne oczekiwania na doktora, kiedy drzwi się otworzyły i jakaś ręka cisnęła przed siebie plik ubrań i pieluszek dziecięcych.

Pani Jankowska cała w pęśach od spojrzenia policjantów na jedyną w Butrymańcach bryczkę, zacięła konie. Bryczka ruszyła. Wiatu porwał prześcieradła i pieluszkę i pognął wraz z kaftanikami w niesamowity taniec po

rynku.

Trudno mi było zdać relację z tej "wizyty" pani Jankowskiej.

Było zupełnie ciemno, kiedy zajechaliśmy do "Zielonej".

Kiedy po mieście powróciłam w te strony, zastałam ludzi jeszcze wstrząśniętych zdarzeniami nocy z 8/9 września 1941 r. Policja wyprowadzała mieszkańców poza miasteczko. Egzekucje odbyły się w nocy przy świetle płonącej w beczkach oliwy. Odgłosy karabinów maszynowych mieszały się z jękiem ludzi i dzieć, z wyciem psów i krzykami pijanych gestapowców.

Rodzinę doktora, pozostałą w domu, nieco odmienny spotkał los. Gdy policja, nie mogąc dostukać się do mieszkania, siłą otworzyła drzwi, zastała tam dwoje umarłych ludzi. Zażyli cyjankali, w które zaopatrzył ich doktor na odjeździe. Zostali pochowani we wspólnej mogile wraz z pomordowanymi mieszkańcami getta.

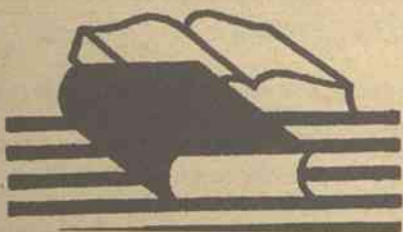
(Cdn.)

To, co było... Poczta z starego albumu



Kościół św. Rafała na początku stulecia

VILNIANA



Na nucie wspomnieniowej

Naturalnie Wilna. Tym razem w wersji, przez pryzmat Hanks Bielickiej. Jej postać tak dobrze znana polskiemu widzowi ze scen teatralnych, estradowych, a tym razem właśnie daje się poznać czytelnikowi słowem. Faktycznie pozycja, o której pisać, dziś nie należy do najnowszych, ale jako wilniańska nie sposób pominąć.

Powszechnie wiadomo, że w tamtym pamiętnym wrześniu 39 cała plejada wspomnianych artystów polskich (i nie tylko artystów) znalazła się w grodzie Giedyminowym, opuszczając Warszawę, zbombardowaną już przez hitlerowców. Wymieniać tu poszczególne osoby nie będę, zachęczę do lektury właśnie przez poszukanie sobie owej pozycji pt. "Urodzonej na wozie", czyli właśnie relacji Hanks

Bielickiej, wspominającej m.in. tamte czasy też. Jest to jak ostatnio najczęściej przyjęto rodzaj wywiadu - rzeki przeprowadzonego z aktorką przez Barbarę Kazimierzczak. Dowiaduje się tu w ogóle o całym curriculum vitae pani Hanks, dlaczego urodzona, jak powiada "na wozie". To są ciekawe dzieje rodziny pochodzącej z ziemi łomżyńskiej, a którą niepokojące pierwszej wojny światowej wypędziły na wielkie przestworza kraju na wschodzie. W ten sposób właśnie przyszła na świat w Połtawie, a obrazowo mówiąc właśnie jej słowami "urodziła się na wozie", posuwając się dalej i dalej od pożogi wojennej.

O szczegółach biograficznych na stronach dużo się mówi, ale nas bardziej interesuje okres wileński, zwłaszcza że aktorka przeżyła tu ten okres i ciężki, jak ci wszyscy wyrzuceni z warszawskich pieleszy, i jednocześnie szczęśliwy. Właśnie w Wilnie przeżyła miesiące miodowe małżeństwa ze znakomitym również aktorem polskim Jerzym Duszyńskim, którego w Wilnie wtedy poślubiła. Mówi się też o dalszym życiu tej pary, która, co prawda, nie wytrzymała próby życiowej, ale to już w innym kontekście.

Tymczasem same Wilno w relacji H.Bielickiej przejawia się w obrazie raczej smutnym ogólnie. To ten okres fatalnych zmian dla miasta i całej Litwy, kiedy przemoc brała je w swe panowanie. Tamto pokolenie przeżyło je i w jej wizji dziś właściwie to możemy poznać, z jej odczuć. Wspomnienia pani Hanks nie są sensu stricto pamiętnikiem, to raczej wrażenia, które

utkwili, i dziś na żywo wypływające z pamięci. Nie była zaangażowana w jakąkolwiek działalność społeczno-polityczną, zatrudniona do pracy kelnerki (jak niejedna), żyła sceną, dopóki się dało na Pohulance, a potem szara okupacyjna codzienność. Wspomnienia światła są związane u młodej, dopiero zyskującej na sławie aktorki wiązały się otoczeniem postaci, jakie tu poznała, z którymi mogła wspólnie występować. To przeżycia związane ze sławnymi Hanką Ordynówną, Ludwikiem Sempolińskim, wielu postaciami świata pióra, jacy się wtedy przewinęli przez Wilno. Gwoli ścisłości tu H.Bielicka się rozwinęła prawdziwie jako przyszła osobowość świata aktorskiego, tu niejako pod szczęśliwą egidą wielkich uzyskała status na własną pomyślną karierę na scenie. Wilno w ten sposób stanowi jakby tło własnego życiorysu, przy tym z tak zmienionym tu szczęściem. Dla czytelnika ciekawe jest zapoznanie się jakby w ogóle z zakulisami życia teatralnego, przy tym właśnie oczami widzianymi przez jednego z uczestników tworzącego to życie. Naturalnie, prawdziwy efekt powstaje, uzupełnia się panorama tamtych minionych lat, kiedy się czyta relacje innych osób, a tego już nie brakuje w dorobku pamiętnikarskim, o czym i w tej rubryce niejednokrotnie dawałam wyraz. Tym razem polecam czytelnikowi tę pozycję.

(D.)

Barbara Kazimierzczak, "Urodzona na wozie, czyli pamiętnik Hanks Bielickiej", Oficyna "Stopka", Łomża 1990

S. A. z o.o. "SAVINGE"

Oferuje:

1. ruberoid, gwoździe, armaturę hydrauliczną, kaloryfery, siatkę drucianą, metalowe przedmioty gospodarstwa domowego
2. zapałki
3. konserwy rybne, brojlery, jaja
4. tkaniny bawełniane, bieliznę pościelową, wyroby ze lnu
5. parafinę techniczną

Dostarcza:

różnorodne towary według zamówienia Państwa

Reprezentuje:

interesy firm polskich na rynkach republik bałtyckich i Rosyjskiej Federacji

Kupuje:

papierosy, cukier, syrop

Gedimino 113-8

Kaišiadorys, Lietuvos Respublika

tel: 54424, 52131 fax: 51034

W
g
ł
a
b



i z bliska

Cięcie - wiązanie

Pamięć snem kocim drzemie czuła na każdy szmer. Obudzona kolejny raz z tajemnej zwartej masy sączy jak tuka zwiwną mgłę na styku lata i jesieni wieczorami. Obrazem wyłowionym płynie widzianym niegdyś, albo ze słów przekazu czyjejs opowieści złożonej tak, że nie da się wytrącić trzebieży krzaków na kupionych gruntach, wyrębu drzew. Po kilku latach na pagórkach odsonionych mógł tam się kłócić. Tak zastałem: ściernisko końca lata, jesienną rui, pierzynę śniegu i wiosenny siew.

Ten czas się kołem toczy, skrzypiącym w piasku, bo na wozie płon, syjącym piach z obwodu z innej strony, wziętego w metal, jakby już na wieczność.

Wiecznego nie pod słońcem... Metal pęka, szprychy się łamią. Już tylko zostaje na bocianie gniazdo, na drzewo - jak i starą brzoń również.

Ten turkot kół i ten bocianie klekot - zgodny dwugłos. Do porykiwań, pobekiwań, rżenia tak pasuje, szczerkaniem na drobniejsze piactwo - przedzielną. Zwinniejsza chociaż ogłuszona zmija w traw kępę z bocianiego gniazda spada jeszcze żywym sznurkiem. Gdzie bezpieczniej? Na łące, czy pod gniazdem?

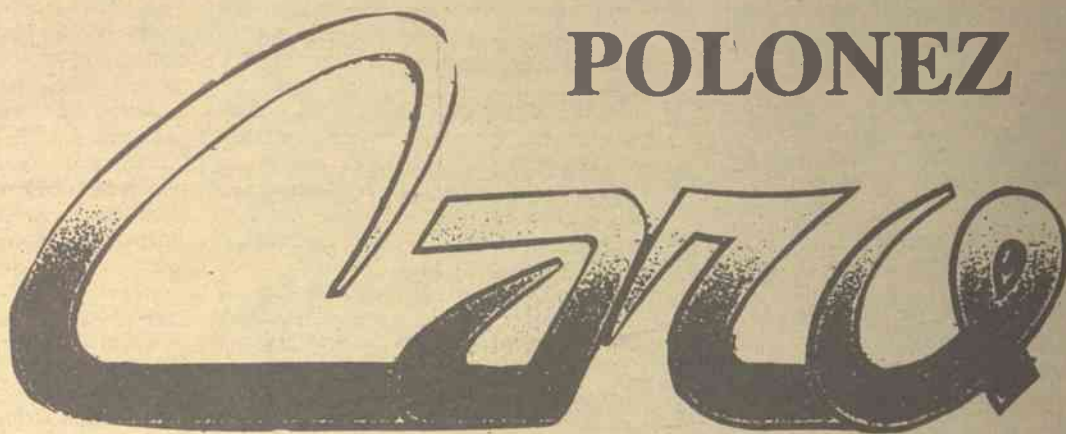
Mgła się nadal wije, tylko coraz cięsza, bo zmeliorowano taką, drzewo uschło, spadł gniazda ślad ostatnim szprychem, ponownie na pagórkach zasadzono las i czas się innym - ogumionym, opancerzonym kołem toczy, na innej gamie dźwięków gra, a raczej w piskach, zgrzytach pędzi, zaciera tamto.

Zelbeton nie zabawia się w dyskrecję: stereofonią nie lirycznej pieśni akuratnie przenizany zamienia wspomnieniową mgłę w siekaną kostkę drżące galaretki, w natrętny odbiorników rytm, w zmienną treść.

Czym tu połączyć lata kres i pierwsze dni jesieni, kiedy tak długi łańcuch - już skruszonych ogniw?

WOJCIECH RADŁOWSKI

6 ZNAD WILNI
1992.08.30 - 09.12



POLONEZ

Fabryka Samochodów Osobowych zaprasza do swoich salonów na terenie Polski:

- Salon sprzedaży bezpośredniej
FSO Broma Nr 9
Warszawa
ul. Stalingradzka
- SP „MOTOTRANSPORT” ul. Wierzbowa 6
15-743 Białystok
tel. 51-25-58
- „POLMOZBYT”
ul. Wojska Polskiego 98
16-400 Suwałki
tel. 26-76
- FSO „Zakł. Elektr. Motoryz.” ul. Bema 2
19-300 Ełk tel. 32-41
- „MOTEL” Sp. z o.o.
ul. Mazurska 4
16-300 Augustów
tel. 24-76



Polonez Caro to:

- ☐ silnik Citroena 1,9 (DIESEL)
- ☐ 7 litrów ropy na 100 km w ruchu miejskim
- ☐ trzyczęściowy tłumik przystosowany do montażu katalizatora
- ☐ najnowocześniejsza technologia zabezpieczenia antykorozyjnego
- ☐ elektryczne podnośniki szyb
- ☐ autoalarm z blokadą zapłonu



MIEJSCEM ZJAZDU POLAKÓW ŚWIATA - PRASTARY KRAKÓW

Cracovia totius urbs celeberrima atque amplissima, regia atque Academia insignis - Kraków, całej Polski miasto najświetniejsze, najświetniejsze, wyróżniające się królewską siedzibą i Akademią. Takim napisem opatrzył w 1691 roku Mateusz Merian swój miedzioryt, przedstawiający panoramę ówczesnego Krakowa.

Opinia zawarta w napisie, na którą Kraków pracował setki lat, przetrwała wieki, trwa do dziś. Szczyci się taką ilością zabytków, jak żadne inne miasto w Polsce. Jest symbolem polskich tradycji i kultury. Trwały go pożary, niszczyły wojny i grabieże - mimo to miasto stale odradzało się i wracało do dawnej świetności. Nic więc dziwnego, że we wrześniu 1978 r. na sesji Komitetu Dziedzictwa Światowego Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNESCO) w Waszyngtonie, zespół architektoniczny Krakowa wraz z kopalnią soli w Wieliczce wpisany został na listę najcenniejszych zabytków świata.

Ile lat ma Kraków? Ibrahim ibn Jakub z Kordowy, który w roku 965/6 wziął udział w poselstwie do cesarza Ottona I, w relacji z podróży wspominał o Krakowie, uważając go za ważny gród handlowy. W roku 1000 powstało biskupstwo krakowskie, a w kilkadziesiąt lat później - 1038 - Kraków został stolicą kraju.

Zniszczenia spowodowane najazdami Tatarów (głównie 1241-42) zmusiły księcia Bolesława Wstydliwego do zbudowania miasta niemal od nowa. Tak doszło do wydania w 1257 r. ostatecznej lokacji miasta na prawie magdeburskim. Średniowieczni urbaniści wytyczyli ogromny plac (Rynek Główny 200 x 200 m), z którego pod kątem prostym odchodziły ulice. Ten szachownicowy układ zachował się do dziś. W gotyckim Krakowie (XIII-XV wiek) wzniesiono wiele wspaniałych budowli: sukienice, ratusz, kościoły, liczne kamienice, mury obronne z bramami i basztami. Powstały dwa nowe, sąsiadujące z Krakowem miasta: Kazimierz (1335 r.) i Kleparz (1366).

W 1364 r. król Kazimierz Wielki założył tu drugi w Europie środkowej po Pradze uniwersytet. Uczelnia rozrastała się szybko, umocniona fundacją królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły, od którego pochodzi nazwa uniwersytetu - Jagielloński. Znaczenie i sława uczelni krakowskiej przekroczyła granice państwa. Przybywali tu po naukę młodzi ludzie z całej niemal Europy. W latach 1491-95 studiował tu Mikołaj Kopernik.

O randze Krakowa decydowała nie tylko jego rola polityczna stolicy państwa i ważnego ośrodka naukowego, lecz także mecenatu monarchów nad sztuką i kulturą. Kraków stał się dzięki temu obiektem zainteresowań wielu wybitnych uczonych i artystów, którzy przybywali tu w poszukiwaniu sławy i pieniędzy, a także możliwości realizacji artystycznej. Tworzył w Krakowie, pochodzący z Norym-

bergii Wit Stwosch, czego przykładem jest słynny ołtarz w kościele Mariackim i nagrobek Kazimierza Jagiellończyka w Katedrze Wawelskiej.

"Złoty Wiek" (XVI) - to dla Polski, a zatem i dla Krakowa okres szczególnego rozkwitu. Na Wawelu gruntownie przebudowano rezydencję królewską. Kraków, stolica potężnego państwa Jagiellonów, liczyła wówczas 30 tysięcy mieszkańców, rozwijał się handel i rzemiosło.

Wraz ze śmiercią króla Zygmunta Augusta (1572 r.) kończy się epoka pokoju i rozkwitu dla Krakowa. W maju 1609 Zygmunt II Waza, król Polski i Szwecji przeniósł się wraz z dworem do Warszawy. Krakowska katedra na Wawelu nadal pozostała kościołem koronacyjnym i grobowym królów polskich. Czasy kontrreformacji (XVI-XVII) uwidoczniły się w Krakowie w sposób szczególny. Zamiast dworu królewskiego na pierwszy plan wysunął się dwór biskupi. Do miasta coraz liczniej przybywały zakony, dla których budowano nowe kościoły i klasztory.

W 1655 r. po oblężeniu szwedzkim miasto zostało po raz pierwszy zdobyte i obrabowane. Zaczął się upadek handlu, rzemiosła, sztuki, nauki. W XVIII w. Kraków był niemal nieustannie oblegany, zdobywany i grabiony przez wojska szwedzkie, rosyjskie, austriackie i pruskie. Wawel był tak zniszczony, że Stanisław August nie mógł się nawet koronować w Krakowie i uzyskał zgodę Sejmu na koronację w Warszawie.

W latach największego upadku państwa i w czasach zaborów Kraków stał się centrum ruchów wolnościowych. 24 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko ogłosił ogólnonarodowe powstanie i złożył na rynku krakowskim przysięgę, że powierzonej mu władzy użyje jedynie dla odzyskania niepodległości Ojczyzny i powszechnej wolności. Insurekcja Kościuszkowska skończyła się jednak klęską i Kraków został zajęty przez Prusaków, którzy w październiku 1795 r. zrabowali ze skarbca koronnego na Wawelu insygnia królewskie. Ocalał tylko Szczerbiec - miecz koronacyjny, który po wielu latach powrócił na Wawel i jest dziś ozdobą skarbca koronnego. Po trzecim rozbiórce Polski Kraków zajęli Austriacy.

W latach 1815-1846 miasto było stolicą Rzeczypospolitej Krakowskiej - małego skrawka Polski, nie zajętego przez zaborców. Żywo rozwijała się tu konspiracja. W 1846 r. wybuchła rewolucja krakowska, jednak skończyła się klęską. Kraków zajęła Austria, włączając go do Galicji i Lodomerii. Z początkiem XIX wieku zburzono mury obronne, pozostawiając tylko ich niewielki fragment przy bramie Floriańskiej i Barbakanie. Powstały planty otaczające zielonym pierścieniem Stare Miasto. W 1850 r. ogromny pożar zniszczył niemal połowę zabytkowego śródmieścia.

W latach zaborów Kraków był ważnym centrum polskości. W 1866 r. Galicja uzyskała autonomię. W 1872 r. przekształcono pochodzącą z 1816 r. Towarzystwo Naukowe Krakowskie w Akademię Umiejętności. Na przełomie XIX i XX wieku zrodziła się w Krakowie polska awangarda artystyczna, znana pod nazwą Młodej Polski. W krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych nauczali wówczas: Julian Pałat, Leon Wyczółkowski, Jacek Malczewski, Jan Stanisławski, Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer. Poeci, muzycy, malarze i pisarze stworzyli słynny polski kabaret "Zielony Balonik" w istniejącej do dziś kawiarni przy ul. Floriańskiej, zwanej Jamą Michałkową.

W Krakowie żywy był ruch niepodległościowy. Działały tu właściwie wszystkie polskie partie polityczne i organizacje niepodległościowe. Z krakowskich Oleandrów wyruszyła w sierpniu 1914 r. Pierwsza Kampania Kadrowa Legionów Polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Klęska państw zaborczych w 1918 r. przyniosła Polsce wolność. Kraków znowu stał się ważnym ośrodkiem administracyjnym, naukowym, kulturalnym i przemysłowym. W 1919 r. powstała nowa wyższa uczelnia - Akademia Górnicza - dziś Akademia Górniczo-Hutnicza.

Podczas II wojny światowej hitlerowscy okupanci mianowali Kraków stolicą tzw. Generalnej Gubernii. Niszczili wszystko co polskie: zamknięto wyższe uczelnie, szkoły średnie, teatry, muzea. 6 listopada 1939 r. wywieziono 183 uczonych z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej do obozów koncentracyjnych. Wymordowano ludność żydowską. Wywożono do Rzeszy zrabowane dzieła sztuki. Kraków jednak nie poddawał się. W podziemnym uniwersytecie

studiowało ponad 800 studentów, czynne były konspiracyjne szkoły średnie, rozwinięty ruch oporu podejmował wiele akcji zbrojnych i sabotażowych. 18 stycznia 1945 r. do Krakowa wkroczyła Armia Radziecka.

Kraków jest obecnie po Warszawie i Łodzi trzecim największym miastem w Polsce. Uniwersytet Jagielloński nie bez racji nazywany jest *Alma Mater*, gdyż z jego wydziałów wzięła początek większość powstałych po wojnie krakowskich wyższych uczelni.

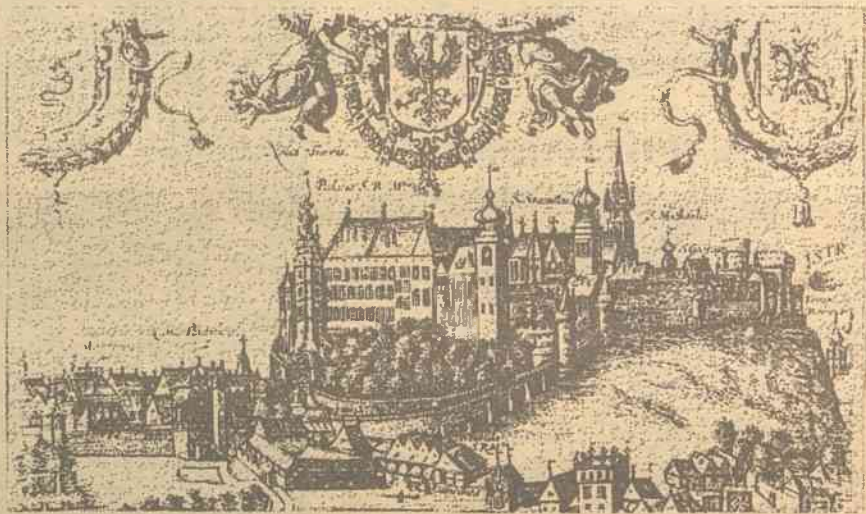
Miasto szczyci się 14 teatrami; wyróżniają się Teatr im. Juliusza Słowackiego, Teatr Stary im. Heleny Modrzejewskiej i Teatr Cricot 2. Działają w Krakowie kabarety (w tym znana "Piwnica pod Baranami"), teatryki studenckie, Filharmonia im. Karola Szymanowskiego, Opera i Operetka.

Kraków jest organizatorem wielu ogólnopolskich i międzynarodowych imprez artystycznych: Dni Muzyki Organowej, Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych, Festiwalu "Muzyka w Starym Krakowie", Targów Sztuki Ludowej, Biennale Architektury, Biennale Grafiki i innych. Władze Krakowa utrzymują stałą współpracę i wymianę kulturalną z Bolonią, Florencją, Bordeaux, Liege, Norymbergą, Rochesterem, Kijowem, Lipskiem, Bratysławą, Wielkim Tyńnem.

W zeszłym roku Kraków gościł Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej. W czerwcu br. miasto zorganizowało bogaty program w ramach Miesiąca Europejskiej Kultury, obchodzonego pod auspicjami Wspólnoty Europejskiej.

Gród pod Wawelem liczy około 750 tys. mieszkańców, zajmuje obszar 327 km².

(na podstawie Informatora Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy)



Wawel na początku XVII wieku. Fragment widoku Krakowa.

Od nowa

CZŁOWIEK ZZA BUGA W POLSCE

Polacy ze Wschodu coraz częściej bywają w swej Macierzy, jak to nazywają Polskę jej dzieci rozsiane po świecie. Bywają z różnych okazji - prywatnie, służbowo, w celach handlowych, twarzą pracą zdobywają twardą walutę. Odwiedzają najdalszych krewnych, przypominają zapomnianych znajomych, docierają do najodleglejszych miast i wiosek. Spragnieni kontaktów i lepszego życia nie popuszczają najmniejszej szansy, by udać się do Polski. Na byle jaką imprezę - żeby chociaż skromnymi dietami podbudować swój budżet rodzinny.

Najwięcej kontaktów z krajem mają Polacy - działacze. Chyba nie ma dnia, żeby nie odbywały się tam jakieś spotkania czy narady. Nie obywa się więc bez parlamentarzystów, związkowców, stowarzyszeniowców, filatelistów i różnych artystów. Wśród nich są podobno i tacy, którzy częściej przebywają w kraju niż u siebie w domu. Szczególnie dotyczy to działaczy nie związanych ściśle z jakimś konkretnym zawodem.

Bywanie w Polsce daje dziś wiele korzyści. Szczególnie ważnym biznesem, przede wszystkim politycznym, są pobyty działaczy pozostających na świeczniku. Tu się zdobywa cen-

ne punkty, tu się rozprawia ze swoimi przeciwnikami - głównie poprzez (nie)właściwą informację przekazaną we właściwym miejscu. Liczą się tzw. wejścia. Znajomości z wpływowymi ludźmi, ugrupowaniami mającymi akurat wpływ na mas media. Dużo też daje przychylność organizacji społecznych, fundacji, ważniejszych instytucji i spółek. Gama politycznego wachlarza w Polsce właściwie jest tak duża, że wynawca każdej opcji, sekty, loży masońskiej, poważny biznesmen i najpospolitszy stręczyciel znajdą pole do działania. Niestety, częstokroć pod warunkiem, że z Litwy przyjechawszy indyczą się niesamowicie - i pozostając przy ptakach - obnoszą swą dumę niczym paw. Są to osoby zazwyczaj nadzwyczajne i wybrane (przez siebie).

Istnieje cały arsenał takiego *expose*. Najważniejsze tu, to przedstawienie wszystkich pozostałych współplemieńców jako aferzystów, kagebistów, komuchów, w najlepszym wypadku jako przy- i półgłówków. Sklepoza własnej przeszłości z wyjątkową pamięcią litanii zasług popychają dzieło, a wraz z nim i człeka do przodu. I już masz eksperta, nieomylnego reprezentanta interesów mieszkańca wczorajszych kresów, dziś do szczytów wypulanych z inteligencji.

Nie patrzac jednak na to, że jednemu prowadzi się w Polsce - założmy - baśniowo, a drugi bez pieniędzy i znajomości nie może tam i dnia wytrzymać, istnieje wspólna cecha dla

wszystkich przybyszów ze Wschodu. Bez względu na państwo, skąd przybyli i narodowość. Ową cechą jest mocno zakorzenione w społeczeństwie polskim określenie inności ludzi *zza Buga*, choćby byli oni znad Wilii lub jakiejś innej wschodniej rzeki. *Ruscy przyjechali* - woła ciotka, która kiedyś sama zmuszona repatriować się z tych stron, *u was w Rosji* - twierdzi jakby złośliwie co chwila na konferencji profesor.

Terminologia jednakże się zmienia i w tej dziedzinie są już postępy. To raczej w środku bez zmian. Co prawda, słowo *Litwa* wymawia się jeszcze nierzadko magiczne zaklęcie, lecz coraz mniej otwiera ono bramy do bezinteresownej korzyści. I to dobrze. Bo chodzi przecież o perspektywę partnerskiej współpracy. A z tym jest bardzo źle. Nie tylko średni statystyczny obywatel dzisiejszej Rzeczypospolitej, ale i aktywny działacz organizacji o wschodniej specyfice wciąż uważa nas za mieszkańców buszu, którym wystarczy dać świecidełko a będą szczęśliwi. Przy największej sympatii i chęci niesienia pomocy bliźniemu zza wschodniej granicy, nie wpuści się go do salonu inaczej, jak tylko przez kuchenne drzwi. Paradne są zarezerwowane dla rodaka z bogatego kraju, nawet gdyby nie posiadał zaproszenia. Wystarczy, żeby powiedział: *Ja przyjechałem robić w Polska biznes, wy pracować - ja pomagać...*

W dalszej rozmowie z takim biznesmenem można się dowiedzieć, że w Polsce jednak za droga jest siła robocza, aby inwestować. Nie

wiem, co może na to powiedzieć gastarbeiter ze Wschodu, pracujący nad Wisłą za marny jak na polskie warunki grosz i który nawet już nie protestuje na przezwisko *Ruszków*. Ale jeśli z sentymentu czasem i kapitalista chce pomóc swemu rodakowi w rozwalonym imperium sowieckim, to Polak w kraju z mety chce pośredniczyć w przedsięwzięciu.

Gospodarką rządzą konkretne mechanizmy. Najpiękniejsze słowa pozostają bez echa, jeśli portfel pusty i głowa również. Niestety, zamiast ułożyć jakoś kontakty i kontrakty, zarobić w konkretnych transakcjach, dużo osób ze swojskim zaśpiewem wołałoby stać z wyciągniętym kapeluszem, wypisanym rejestrem potrzeb i krzywd. A potem ubolewać, że już prawie nikt nie wspiera polskości na Wschodzie.

O ile kryzysową egzystencję można jakoś polatać jeżdżąc na Zachód i do Polski, o tyle dużo czasu upłynie, zanim człowieka *zza Buga* uzna się za godnego partnera do rozmów. Dziś potrzebny jest on raczej do koniunkturalnych celów poszczególnych polityków i partii. Na całe szczęście, czasem wśród wszelkiego rodzaju miłośników naszych stron trafi się ktoś, kto nie działa w imię niedzielnego patriotyzmu i sentymentu z młodościennych lat. Nieprędko jednak i tam przyjmie się *zabugowca* inaczej jak blednego krewnego. Nie sposób też odpowiedzieć na pytanie, czy i w miejscach zamieszkania będzie się czuł on na luzie, jak u siebie w domu. Stąd właśnie to rozdarcie Polaka ze Wschodu, człowieka bogatego, bo o dwóch ojczyznach, a tak naprawdę coraz większego bezpaństwowca.

Tomasz Bończa